REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.196

Dziennik Białostocki

CENA 20 GR.
PONIEDZIAŁEK, 14 LISTOPADA 1932 R.

Starostwo Grodzkie Białostockie

Prenumerata:
Miejscowa i odnoszeniowa 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Wstrząsająca katastrofa budowlana w Warszawie

18 osób zabitych, 9 ciężko rannych pod rumowiskiem

Zmiażdżony domek robotniczy pod gruzami zwalonego śpichrza

Oddziały straży ogniowej i policji, zajęte pracą ratunkową na miejscu katastrofalnego wypadku przy ul. Krochmalnej. Na ocalałej części ściany znać zarysy dachu przylegającego do niej budyneczku mieszkalnego, który uległ zmiażdżeniu przez padające gruzy i masy jęczmienia.

Suchy, urzędowy komunikat brzmi:

„W dniu dzisiejszym około godziny 6 minut 5 rano przy ulicy Krochmalnej 57 wydarzyła się katastrofa wielkich rozmiarów. Ściana szczytowa browaru Haberbuscha i Schielego pod naporem złożonych wewnątrz gmachu zapasów jęczmienia runęła, padając zaś na znajdujący się u jej podnóża parterowy domek drewniany, zgniotła go i zdruzgotała. W domku mieszkało 31 osób, 18 osób zabitych".

Od czasów straszliwej katastrofy w Gdyni, gdzie wskutek wybuchu gazu zawalił się wielki gmach mieszkalny na jesieni ub. roku, kronik podobnego nieszczęścia nie notowały.

Jest coś hiobowego w tym straszliwym wypadku, który wstrząsnął Warszawą do głębi.

Gmach, należący do browaru Haberbuscha i Schiele, jest solidną budowlą murowaną. Trzycegłowa ściana zdaje się wykluczać możliwość jakiegokolwiek wypadku. Solidność i bezpieczeństwo zdawało się jeszcze bardziej zapewniać tęgie belkowanie drewniane.

Domek biedoty

Pod solidną, czerwoną ścianą browaru Krochmalna 59 usadowiła się drewniana niepozorna posesja nr. 57.

Dwa małe, typowe dla peryferyj Warszawy domki parterowe z facjatkami, przedzielone bramą, z której wychodziło się na olbrzymie podwórze, aby wejść do wielkiej, czteropiętrowej oficyny w głębi podwórza.

Jeden ze wspomnianych domków oparł się o potężną ścianę browaru.

W małych, przeważnie jedno, lub conajwyżej dwuizbowych mieszkaniach gnieździła się skrajna biedota Warszawy.

Wyrobnicy, handlarze uliczni, bezrobotni...

Posesja należała do małżonków Łuczyńskich. Drewniak frontowy stał dawno, nieraz trzeba było go łatać, aby mieszkających uchronić od nieszczęścia.

Podobno nawet właściciele domu nosili się z zamiarem rozebrania całego frontu. Starano się o pożyczkę, któraby pozwoliła na wystawienie okazałej kamienicy murowanej, przynajmniej takiej jak oficyna.

Ale ostateczne załatwienie tej sprawy odkładano z dnia na dzień. Może nie było odpowiedniej ilości gotówki, nie bardzo wiadomo było, co zrobić z 31 osobami biedoty gnieżdżącej się w spróchniałych ścianach drewnianej, na brunatno malowanej budy...

Aż dzisiaj!

Straszny świt

Była onegdaj sobota. Chyba najpiękniejszy dzień w tygodniu każdego człowieka pracy. Bo to i pieniądze wypłacają i w niedzielę można dłużej pospać.

W parterowym domku przy ulicy Krochmalnej 57 do późna w noc w któremś mieszkaniu zachrypnięty gramofon wygrywał walczyki.

Do późna w noc gadano, plotkowano...

Wreszcie wszystko przykryła czarnym płaszczem noc.

Poszli spać.

Była godzina 6 rano. Wstał szary jakby chorobliwy świt jesienny. Mżył deszcz. Przez małe okna, zawieszona szydełkowemi firankami wdzierało się niepewne światło wstającego dnia.

Jakiś zachrypnięty zegar wydzwonił godzinę.

Pięć po szóstej...

Nagle jakiś trzask, łomot. Zaczęły walić się ściany, sufity, belki i jakiś potworny, wnikliwy grad. Suchy, wdzierający się w każdą szczelinę. Do ust rozwartych w rozpaczliwym krzyku, do oczu strachem rozszerzonych, do uszu nasłuchujących skąd idzie śmierć...

Wciskał się wszędzie.

Dusił. Ratunku!!!

Pierwsza pomoc

W składzie browaru Haberbusch i Schiele jest miejsce na 1.500 ton jęczmienia. Wedle książ stan składu na dzień 13-ty był — 900 ton.

Dziewięćset ton. Szczytowa ściana pękła, zwaliła się na mały, śpiący u podnóża drewniak. Za złomami muru, gruzu, cegieł, runęła straszliwa powódź jęczmienia.

Nie było nawet słychać krzyku. W sąsiednich domach zerwali się ze snu ludzie. Ze szkoły policyjnej, mieszczącej się pod nr. 56 przy ul. Krochmalnej, wybiegli zaalarmowani niezwykłym hałasem uczniowie i funkcjonarjusze 7-go komisarjatu.

Oni pierwsi pośpieszyli z pomocą.

W niepewnem świetle poranku czerniała u szczytu trzypiętrowego składu Haberbuscha olbrzymia wyrwa. U dołu — potworne rumowisko.

Telefony!

Jedna za drugą zaczęły zjeżdżać na miejsce wypadku karetki Pogotowia. Jękliwe trąbki, sygnały straży ogniowej.

Pierwszy nadjechał mirowski oddział straży ogniowej. Za nim następne z komendantem Prokoppem, który ujął całokształt akcji ratowniczej.

Nie było nic widać.

Wokół kłębiły się potworne tumany kurzu, zasłaniając wszystko gęstą, szarą mgłą.

Z sąsiednich mieszkań zaczęli wybiegać napoły ubrani ludzie.

Histeryczne krzyki, spazmy i jęki wzrosły jeszcze bardziej, gdy ratujący poczęli wydobywać z pod gruzów i powłoki jęczmienia ofiary tej straszliwej katastrofy.

Kobiety mdlały. Płacz rósł coraz bardziej. Rannych, dających jeszcze znak życia, przewożono natychmiast karetkami Pogotowia do pobliskiego szpitala św. Ducha, zabitych zaś na podwórze 7 komisarjatu.

Ktoś liczył.

Pięć, sześć, siedem osób zabitych!

Grzebano dalej.

Osiemnaście trupów. Jedenaście osób lżej lub ciężej rannych.

Dwie osoby były o tej porze poza domem. Cała jezdnia została zawalona gruzem. Policja wystawiła natychmiast silne kordony, zamykając całą ulicę Krochmalną na odcinku między Żelazną a Wronią.

Lista ofiar

Zabici zostali: Antoni Fils, lat 53, Teofil Fils, lat 31, Bronisław Fils, l. 24, Wacław Fils, lat 18, wszyscy bezrobotni i 6-letnia dziewczynka Krysty na Fils, Ruchla Łaja Gabińska, lat 30, żona tragarza, Sura Małka Gabińska, lat 3, Moszek Icek Gabiński, 1 i pół roku, Dawid Gurgiel, l. 65, szewc (od dwóch lat nie opuszczał łóżka), Lejbuś Gurgiel, l. 20, robotnik, Ludwik Nowak, l. 40, robotnik, Janina Nowakówna, 6 miesięcy, Marjanna Kalina, l. 26, żona kolejarza, Władysław Kalina, l. 26, kolejarz, Halina Kalina, 1 i pół roku, Aleksandra Łysakowa, l. 31, robotnica, Czesław Cieślicki, l. 20, robotnik, Jan Dadej, l. 39, malarz pokojowy, inwalida.

Ci, których przewieziono do szpitala: Aleksander Sarna, l. 20, rzeźnik, rany tłuczone głowy, Pejsach Głabiński, l. 28, tragarz, potłuczenia prawej stopy, Sala Millerówna, l. 21, ekspedientka, atak serca, Ewa Nowakówna, l. 26, żona robotnika, potłuczenie głowy i ręki, Jan Babicki, l. 70, dozorca domu, ogólne potłuczenie i żona jego 61-letnia Agnieszka, również ogólnie potłuczona, Henoch Gurgiel, l. 23, blacharz, złamanie prawego obojczyka i ogólne potłuczenie, Józef Starosta, l. 19, szewc, ogólne potłuczenie, Marian Nowak, l. 4, podrapany.

W czasie akcji ratunkowej poranili się dwaj strażacy z 4-go oddziału: Józef Kostecki i Józef Kasprzak.

Część rannych przewieziono do szpitala św. Ducha, część zaś po opatrunku pozostała u sąsiadów.

Na pierwsze trupy natrafili ratujący o godzinie 8 rano. Należy tu podkreślić, że akcję ratowniczą znacznie utrudniała sypkość materjału.

Przybyły na miejsce wypadku minister pracy i opieki społecznej Hubicki, wydał komisarjatowi rządu polecenie dostarczenia z domu zarobkowego przy ul. Czerniakowskiej ubrań dla ocalałych ofiar katastrofy. Przyczem zabrano ich do miejscowej kuchni komisarjatu policyjnego i nakarmiono, poczem 7 osób (chrześcijan) przewieziono po nałożeniu opatrunków do domu zarobkowego przy ul. Czerniakowskiej nr. 168, zaś pięć osób (żydów) do schroniska dla starozakonnych, Wolska 18.

Członkowie rządu na miejscu katastrofy

Około godziny 8 rano, w momencie wydobywania trupów z pod rumowiska, na miejsce katastrofy przybył minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki wraz ze swym sekretarzem p. Stawickim i zast. komisarza rządu wice-wojewoda Olpińskim.

Minister szczegółowo wypytywał o przyczynę katastrofy, odwiedził osoby ocalone, znajdujące się w 7 komisarjacie, wypytując je o szczegóły strasznego wypadku, jednocześnie polecając udzielić im jaknajdalej idącej pomocy.

Po odjeździe p. ministra Pierackiego, jak już wyżej zaznaczyliśmy, na miejsce przybył p. minister Hubicki.

Zaalarmowani hiobową wieścią, przyjechali na ul. Krochmalną kom. Czyniowski, zastępca jego podinsp. Szuch, naczelnik urzędu śledczego Sitkowski, prokuratorzy: Siewierski i Majewski oraz sędzia śledczy Szwedowski.

Był obecny także prezydent miasta, inż. Słomiński i inż. arch. Dziewulski oraz inni przedstawiciele komisji budowlanej magistratu i kom. rządu.

Natychmiast zostali zaproszeni w charakterze ekspertów: prof. politechniki, inż. Wójcicki, który budował ten gmach i prof. szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego, tudzież makler giełdy zbożowej, których zadaniem jest ustalenie przyczyn katastrofy.

Co spowodowało katastrofę?

Na temat przyczyn straszliwej katastrofy błyskawicznie narodziło się mnóstwo najróżnorodniejszych wersyj.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy dwie, zdaniem fachowców najbardziej zbliżone do prawdy.

1. Skład należący do browaru Haberbuscha i Schiele, został wystawiony 40 lat temu. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, jest to budowla solidna, mur 3-ceglowy, wzmocniony licznemi obelkowaniami.

Budynek jest 3-piętrowy, mieści się w nim brama, którą stale przyjeżdżają wozy ciężarowe i samochody wypełnione piwem. Ulica wybrukowana jest tł zw. „kociemi łbami".

Charakterystyczne jest, że w swoim czasie kierownik kom. 7-go komisarz Komar zwracał się do magistratu z prośbą o przebudowanie jezdni na gładko, obecna bowiem jezdnia powodowała liczne wstrząsy, które między innemi bardzo przeszkadzały w wykładach szkoły policyjnej. Prośba ta została bez odpowiedzi.

Ciągłe wstrząsy mogły wpłynąć w znacznym stopniu na osłabienie murów, które, mimo solidności budowy, w dniu dzisiejszym runęły.

2. Naładowany w składach jęczmień mógł ulec pewnej fermentacji wywołanej wilgocią i rozsadził mury.

Dalsza akcja ratownicza

Od godziny 6 minut 5 do godziny 1-ej po poł. pracowały na miejscu katastrofy oddziały 4, 1 i 2-gi oraz samochody ciężarowe z robotnikami firmy Haberbusch i zakładów oczyszczania miasta.

Usuwano gruz, mur, deski i jęczmień zarówno z miejsca katastrofy, jak i jezdni oraz chodników. Rzeczy wydobyte z rumowiska, przewieziono na teren browaru przy ul. Żelaznej nr. 59.

O godzinie 1ej w poł. wspomniane oddziały straży zostały zluzowane przez oddział 3-ci, który pracował jeszcze do późnego wieczoru.

Rodziny zabitych i rannych, stojące bezradnie pod wrażeniem tragicznej katastrofy.

Pogrzeb

O godzinie 14-ej trupy ofiar straszliwej katastrofy zabrano z podwórza komisarjatu przy ul. Krochmalnej 56, przewożąc karetkami Tow. Ostatnia Posługa i samochodami sanitarnemi miasta do prosektorjum.

Firma Haberbusch oficjalnie zgłosiła gotowość pokrycia wszelkich kosztów, związanych z pogrzebem ofiar, jako też wszelkich odszkodowań, wynikłych z katastrofy.

Oficjalne dochodzenia

W kwadrans po katastrofie obudzony został mieszkający w pobliżu okręgowy inżynier budowlany arch. Witold Dziewulski.

Inż. Dziewulski udał się niezwłocznie na teren katastrofy, gdzie spędził cały dzień.

Śledztwo techniczne przeprowadzone będzie dopiero w dniu dzisiejszym.

W każdym razie już obecnie można wysnuć przypuszczenie co do powodów katastrofy.

Władze stwierdziły niezbicie, że zawalona ściana była solidnie zbudowana, posiadała cegłę mocną, a wapno i zaprawa w niej są bez zarzutu.

Ściana ta była badana przez komisję budowlaną w r. 1931 i wówczas na zlecenie Komisarjatu Rządu otynkowano ją.

Budowę browaru prowadził przed wojną wybitny architekt, profesor Politechniki warszawskiej inż. Wójcicki.

Śledztwo, przeprowadzone doraźnie przez komisję sądowo - budowlaną, ustaliło, iż katastrofa nastąpiła **nie z przyczyn wady w budowli.**

Prawdopodobną przyczyną katastrofy było nadmierne obciążenie budynku przechowywanym we wnątrz jęczmieniem browarnianym, używanym do wyrobu słodu.

Jęczmień ma tę właściwość, że zagrzewa się i rozszerza się. To więc bez wątpienia rozsadziło ścianę.

Jak oświadczył inżynier Dziewulski, przyczyną katastrofy mogło być również przesypywanie jęczmienia, który składano pod tą właśnie ścianą.

Nie podtrzymywana z drugiej strony innym budynkiem ściana ta nie wytrzymała naporu mas jęczmienia i padła, odłączając się od ścian bocznych i stropów, które pozostały nienaruszone.

Badanie, podjęte dziś przez komisję techniczną, pójdzie w kierunku ustalenia ilości ziarna, nagromadzonego w budynku.

Wrażenia z miejsca katastrofy

Krótka hiobowa wieść: — Katastrofa! 18 osób zabitych!

Jedziemy na miejsce. Jest szary, mglisty poranek niedzielny. Siąpa deszcz. Już zdaleka na ulicy Żelaznej widać olbrzymi tłum ludzi, który zebrał się obok Krochmalnej. W tłumie konni policjanci; kordon pieszych posterunkowych nie przepuszcza nikogo w głąb Krochmalnej ulicy. Przedostajemy się.

We wszystkich oknach jakgdyby podczas jakiegoś wielkiego święta tkwią twarze ludzkie, tylko jakieś dziwne, szare ze strachu, ponure. Tu i owdzie przed bramami stercza grupki ludzi, żywo rozprawiających.

Na pierwszy rzut oka to nawet tak groźnie nie wyglądało. Ot, poprostu wielka wyrwa w ścianie 3-piętrowej kamienicy, u dołu wielka kupa gruzu, jakieś rumowisko, z którego sterczą potrzaskane deski, jakieś pręty, cegły, a wszystko razem hojnie zasypane złotym jęczmieniem.

Ten właśnie jęczmień to najpotworniejsza przyczyna katastrofy. Ten jęczmień przyniósł śmierć 18 osobom pogrążonym we śnie. Wcisnął się wszędzie. Czego nie zmiażdżyły padające belki, cegły, to zdusił swym ciężarem jęczmień.

Na rumowiskach strażacy w drelichowych mundurach, hełmy, mundury, wszystko pokryte jest grubą szarą warstwą kurzu. Kurz osiadł na przemęczonych twarzach.

Akcja nie ustaje ani na chwilę, coraz to wydobywając jakieś sprzęty domowe, tak dziwnie w tej chwili zbyteczne...

Świadek wypadku

Obok stoi drugi domek, także drewniany, bliźniaczo podobny do tego, który padł ofiarą potwornej katastrofy. W tym domku na parterze mieści się mieszkanie i sklep spożywczy Berka Listka.

Właściciel właśnie zakłada ramę okienną. Jest to mężczyzna w sile wieku, na twarzy jego widać podniecenie. Z wnętrza ciemnego, niskiego mieszkania dobiegają jakieś jęki i spazmatyczny płacz. Wszyscy ludzie żyją tu pod wrażeniem straszliwego wypadku.

— Moja rodzina jeszcze spała. Ja chciałem właśnie wyjść na podwórze po wodę. Otwierałem drzwi, które prowadzą do bramy i nagle — jakby to był już koniec świata. Coś mnie pchnęło, prawie upadłem, kubeł z ręki mi wyleciał. I taki był wielki grzmot, jakby pięć naści bomb rzucili. — Opowiada szczegółowo, z przejęciem. Przecież gdyby nie brama, która oddzielała zgruchotany domek od drugiego i ten nadłby ofiarą katastrofy.

W Genewie

Skoro już się tak fatalnie złożyło, że w pogodnej, spokojnej, znakomicie administrowanej i bogatej wskutek goszczenia stałego międzynarodowego parlamentu, Genewie, zdarzyły się krwawe zaburzenia uliczne, zakończone poważną ilością ofiar, szkoda może, że nie wypadły one o kilka dni później, kiedy na nowo zjadą się tam członkowie biura konferencji rozbrojeniowej.

Byłoby nie od rzeczy, aby dostojni mężowie, przygotowujący na papierze rozliczne projekty powszechnego rozbrojenia, mieli dane sobie przez najbardziej umiarkowanych i łagodnych tubylców dramatyczne przedstawienie, którego morał daleki jest od ich abstrakcyjnych koncepcyj.

Rozbrajać się można i należy, kiedy wynika to z ogólnego nastroju, kiedy przychodzi to samo przez się, kiedy broń staje się oczywiście zbyteczna. Rzadko kto, prócz amerykańskich gangsterów, udaje się na zabawę towarzyską z rewolwerem w kieszeni od smokinga. Polskie sugestje, dotyczące pracy nad wytworzeniem tego nastroju w drodze systematycznego, na dłuższą metę obliczonego rozbrojenia moralnego nie były wcale czczem zawracaniem głowy dla odwrócenia uwagi. Wskazywały one jedyną realną drogę, mogącą doprowadzić do celu.

Wykłócanie się natomiast na tematy rozbrojenia wtedy, kiedy panuje powszechny niepokój i wzajemna nieufność, kiedy wskutek naturalnych i sztucznych pobudek wzmaga się podniecenie—jest akcją, sprzeczną z instynktem samozachowawczym ludzi i narodów. Jest ono zaprzeczeniem jedynego sposobu przeciwstawienia się gwałtom, jakim jest siła na usługach prawa.

Gdyby awantury genewskie zdarzyły się nieco później, czy nie możnaby poradzić panom przywódcom biura konferencji rozbrojeniowej, aby, miast spierać się o formułki w zamkniętym lokalu, wyszli na ulicę i spróbowali przeprowadzić rozbrojenie zajętej tłumieniem rozruchów policji genewskiej?

R. K.

Zamiast 8 lat — 6

Wyrok apelacji w procesie Drożyńskiego

Przez cały dzień sobotni w sądzie apelacyjnym trwały przemówienia stron w procesie Drożyńskiego o zamordowanie Ligi Korczyńskiej, tancerki teatrzyku „Ananas".

Wieczorem po replice prokuratora Drożyński w ostatniem słowie oświadczył tylko:

— Zdaję się na łaskę wysokiego sądu.

Sąd po trzygodzinnej naradzie o godz. 10 i pół wieczorem ogłosił wyrok, skazujący Zachariasza Drożyńskiego na 6 lat więzienia z zaliczeniem dotychczasowego aresztu.

W ten sposób zmniejszono oskarżonemu karę o dwa lata.

Sąd apelacyjny stanął na stanowisku, że zabójca nie działał w stanie silnego wzruszenia psychicznego, ale fakty wyzyskiwania zmarłej pod względem materjalnym nie są udowodnione.

Dziewczęta włoskie—szpiegami

na Rivierze francuskiej

PARYŻ 13.11. Francuskie władze bezpieczeństwa wykryły wielką aferę szpiegowską. Dochodzenia, prowadzone przez policję francuską, wykazały, iż na granicy francusko - włoskiej od szeregu lat istnieje organizacja, przeprowadzająca akcję szpiegowską.

Nowy system fortyfikacji francuskich, które odgradzają niezdobytym murem Rivierę francuską od Włoch, jest stałym przedmiotem ataku włoskiego wywiadu.

Aresztowany na terenie Francji przywódca szajki szpiegowskiej Cabutti pochodzi z Modeny, gdzie jest właścicielem wielkiego domu eksportowego. Potrafił on dostać się we Francji do najlepszych sfer towarzyskich i pozostawał w bliższych stosunkach z oficerami garnizonów pogranicznych.

W aferę szpiegowską jest zamieszanych wiele dziewcząt włoskich.

Strajk generalny

w Genewie

GENEWA 13.11. — Proklamowany na dzisiaj strajk generalny w Genewie udał się tylko częściowo. Tramwaje kursowały normalnie, również czynna była elektrownia, gazownia i wodociągi. Dzienniki ukazały się.

Strajk ogarnął tylko prywatne przedsiębiorstwa.

Związki zawodowe w Lozannie odrzuciły projekt strajku generalnego. Dzień dzisiejszy upłynął w Genewie i Lozannie spokojnie.

Oddziały wojskowe były w pogotowiu, budynki publiczne i pałac Ligi Narodów znajdowały się pod silną ochroną policji.

GENEWA 13.11 Wczoraj odbył się tu demonstracyjny pogrzeb komunisty Fursta, zabitego w czasie zajść środowych.

Kondukt, w którym wzięło udział około 2000 osób, przeszedł przed mieszkaniem zabitego.

Wobec przewidywanych niepokojów zmobilizowano oddziały wojska, od których odebrano przysięgę. Komendant placu wygłosił do wojska przemówienie, w którem apelował do uczuć patrjotycznych. Przemówienie to przerywane było różnemi okrzykami.

Żołnierza, który wznosił okrzyki „zabójcy, zabójcy", aresztowano.

Grupa żołnierzy z 7-go batalionu, skoszarowanych w parku wystawowym, przyłączyła się do tłumu, śpiewając Międzynarodówkę.

Wypadki te wywołały ogromne poruszenie w mieście. Manifestanci wstrzymali ruch tramwajowy, niszcząc kilkanaście wozów

—:)✱(:—

Wice-min. Szembek

w Paryżu

PARYŻ 13.11. Podsekretarz stanu w M. S. Z. Szembek w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego złożył wczoraj wizytę premjerowi Herriotowi, z którym odbył dłuższą konferencję.

Obecni byli również podsekretarze stanu na Quai d'Orsay Paganon oraz Berthelot. (PAT).

✱

Z Paryża — —jak słychać — p. wiceminister udać się ma na kilkudniowy pobyt do Londynu.

—:)✱(:—

Gdynia — Hamburg

Nowa linja okrętowa

GDYNIA, 13.11. Uruchomiona została ostatnio nowa linja okrętowa pomiędzy Gdynią a Hamburgiem.

Na linji tej kursować będzie statek holenderski „Little Evy", który do Gdyni zawijać będzie co 10 dni.

Znów groźba rozwiązania Reichstagu

Państwa Rzeszy i partje polityczne przeciw Papenowi

BERLIN 13.11. — Zapowiadane pertraktacje kanclerza Papena z przywódcami stronnictw znowu mają być odłożone aż do powrotu kanclerza z oficjalnego objazdu krajów południowych.

Na zwłokę tę wpłynęła ujawniona przez poszczególne stronnictwa niechęć do prowadzenia rozmów z kanclerzem Papenem.

Również wśród niektórych członków gabinetu panuje przekonanie, że rokowania z przywódcami partyj pozbawione są widoków powodzenia. M. in. gen. Schleicher z tego powodu powstrzymać się ma obecnie od wszelkiego pośrednictwa pomiędzy kanclerzem Papenem a Hitlerem.

W razie niepowodzenia akcji Papena w nawiązaniu pertraktacyj z partjami, Reichstag miałby być według obiegających pogłosek rozwiązany jeszcze przed ukonstytuowaniem się, nowe zaś wybory byłyby rozpisane dopiero na wiosnę.

Przedtem nastąpiłaby zmiana ordynacji wyborczej w drodze dekretu prezydenta Rzeszy. (PAT).

MOSKWA 13.11. — Jak donosi berliński korespondent „Prawdy". **rząd niemiecki rozważa obecnie projekt ogłoszenia partji komunistycznej za nielegalną, celem unieważnienia 100 mandatów komunistycznych w Reichstagu.**

BERLI 13.11. — Front południowych republik niemieckich przeciwko rządowi von Papena zaryswuje się coraz wyraźniej.

Dziś rozpoczęły się obrady komisji konstytucyjnej Rady Państwa Rzeszy w sprawie reformy ustrojowej Rzeszy.

Na posiedzeniu dzisiejszem republiki południowe reprezentowane są przez swych premjerów, przybył również premjer Braun oraz minister spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayl oraz generał von Schleicher.

Na czele opozycji republik południowych stoi Bawarja.

Przypomnieć należy, iż przed dwoma dniami w miasteczku bawarskiem Würzburgu odbyła się konferencja przedstawicieli rządu Bawarji, Wirtembergji, Badenji i Saksonji. W kołach politycznych twierdzą, iż w Würzburgu podpisany został protokół, w którym ustalone zostało stanowisko republik tą również inne republiki związkowych w sprawie reformy konstytucji. Treść tego protokółu da się ująć w następującej formie:

Rząd Rzeszy powinien mieć na uwadze, iż Rzesza niemiecka nie składa się tylko z Prus i że istnieje we. Zmiana stosunku państwowego między Prusami i Rzeszą dotyczy wszystkich republik związkowych.

Kanclerz von Papen zdając sobie sprawę z frontu republik południowych przeciwko rządowi Rzeszy, ma raz jeszcze podjąć próbę zjednania republik dla projektu konstytucji. W tym celu udaje się Papen w początku przyszłego tygodnia do stolic republik południowych, aby na miejscu starać się o zmianę ich stanowiska.

Ponieważ sprawa ta łączy się pośrednio z projektem sformowania koncentracji narodowej, przeciwko czemu występuje bawarska partja ludowa — zadanie kanclerza Papena jest bardzo trudne, a koła polityczne nie wróżą mu powodzenia.

BERLIN 13.11. Niespodziewane zwołanie na dzień 24 b. m. sejmu pruskiego powszechnie łączą z nowemi propozycjami, z jakiemi rząd Rzeszy wystąpić ma w sprawie uregulowania stosunków w Prusach.

Kanclerz Rzeszy oświadczyć miał na wczorajszej konferencji premjerów krajów związkowych, iż dekret o mianowaniu komisarza rządu w Prusach zostanie cofnięty, skoro tylko utworzony będzie w drodze normalnej nowy gabinet pruski.

Przypuszczają w związku z tem, że na porządku dziennym zwołanego posiedzenia sejmu pruskiego postawiona będzie sprawa wyboru nowego premjera pruskiego.

Prasa donosi dalej, że w tej mierze dojść miało już nawet do porozumienia pomiędzy centrum a narodowymi socjalistami.

Na stanowisko premjera pruskiego wysuwa się kandydaturę nadburmistrza miasta Lipska dr. Gördelera.

Ze źródeł narodowo - socjalistycznych zaprzeczają, jakoby prowadzone były w tej sprawie jakieś pertraktacje.

BERLIN 13.11. — Opozycja republik niemieckich przeciwko projektowanej reformie konstytucji ujawniła się bardzo wyraźnie na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej Rady Rzeszy.

Komisja uchwaliła rezolucję, która stwierdza, iż połączenie stanowisk ministrów pruskich ze stanowiskami ministrów Rzeszy narusza ustanowioną przez konstytucję równowagę sił pomiędzy Rzeszą a państwami związkowemi. Komisja zwraca się do plenum Rady Rzeszy, aby przywróciła naruszoną przez dekrety rządu Rzeszy równowagę sił.

W drugiej rezolucji komisja wzywa Radę Rzeszy, aby rząd Rzeszy nie uchwalał wiążących decyzyj w sprawie zmiany konstytucji przed porozumieniem się z rządami republik związkowych.

Komisja konstytucyjna Rady Rzeszy przychyliła się więc do stanowiska Prus, których przedstawiciel premjer pruski Braun wystąpił w imieniu republik związkowych w obronie praw autonomicznych.

Demarche Anglji i Francji w Waszyngtonie

w sprawie moratorjum długów

PARYŻ 13.11. Wbrew informacjom prasy zagranicznej, koła miarodajne oświadczają, iż nieścisłą jest wiadomość, jakoby rządy francuski i angielski porozumiały się między sobą przed wręczeniem swych not rządowi amerykańskiemu.

Koła te dodają, że treść dokumentu angielskiego dotychczas jeszcze nie jest znana w Paryżu, a nadto demarche Wielkiej Brytanji w Waszyngtonie nastąpiło 10 b. m., a Francji 11 b. m.

WASZYNGTON 13.11. — Noty francuska i angielska w sprawie długów wobec olbrzymiego zainteresowania, które budzą, będą ogłoszone zarówno w St. Zjednoczonych, jak w Paryżu i Londynie już w poniedziałek rano.

Według informacyj z kół dobrze poinformowanych, obydwie noty, pozostając w całkowitej niezależności od siebie, przytaczają analogiczne argumenty:

1) moratorjum Hoovera, 2) znaczne redukcje reparacyj, przyznane Rzeszy Niemieckiej przez jej wierzycieli europejskich na konferencji lozańskiej, 3) niebezpieczeństwo, jakie w chwili obecnej przedstawiałoby dla sytuacji gospodarczej i monetarnej świata przekazanie tak olbrzymich sum, których termin płatności przypada na 15 grudnia.

Z BLISKA I Z DALEKA

Zmiany w dyplomacji francuskiej. Odwołanie ambasadora francuskiego w Madrycie Herbette'a jest rzeczą postanowioną, następcą jego ma być b. ambasador waszyngtoński Claudel.

Generał niemiecki do Boliwji. Wczoraj wyjechał do Boliwji na służbę czynną generał niemiecki Kundt; krok gen. Kundta podjęty został przez niego na własną rękę.

208 aresztowanych w Leningradzie. Według doniesień z Moskwy G. P. U. aresztowała w Leningradzie 208 osób, oskarżonych o spekulację środkami żywnościowemi; wszystkich aresztowanych deportowano na Syberję.

Benesz u Mac Donalda. Bawiący w Londynie czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz był wczoraj w Chequers u Mac Donalda, obecny był też min. Simon, który dziś rano odlatuje samolotem do Genewy.

Konferencja rozbrojeniowa. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej kontynuowało wczoraj dyskusję nad sprawą sankcyj na wypadek wojny chemicznej, przemawiali przedstawiciele Grecji, Francji, Ameryki, Anglji i Rosji.

Rokowania łotewsko - sowieckie. Rząd łotewski odwołał z Moskwy delegację, która prowadziła rokowania o traktat handlowy, odwołanie to nie jest równoznaczne z zerwaniem rozowań.

Cło na masło w Niemczech. Wczoraj ukazało się rozporządzenie ustanawiające od 15 bm. cło na masło importowane do Niemiec w wysokości 100 lub 75 marek od podwójnego centnara.

Dwa konsorcja francusko-niemieckie. Wczoraj zakończyły się obrady niemiecko-francuskiej podkomisji gospodarczej, decyzją o utworzeniu dwóch konsorcjów dla wykonywania robót publicznych zagranica.

Delegat Stahlhelmu do Rzymu. Pierwszy kanclerz Stahlhelmu Seldte wyjechał wczoraj wieczorem do Rzymu na zaproszenie królewskiej akademji italskiej.

Premjer węgierski u Papieża. Premjer węgierski Gömbös przyjęty został wczoraj przez Papieża na audjencji prywatnej.

Fałszywa lekarka czy literatka

Skazana za wyłudzanie pieniędzy

Niespodziewany wyrok zapadł w sobotę w sądzie okręgowym w procesie p. Marji Missan-Kozickiej, b. naczelnej lekarki G.P.U. i stenotypistki na Kremlu.

Sąd po mowach stron wydał wyrok następujący: z zarzutu podszywania się pod osobę literatki polskiej p. Marji Dunin-Kozickiej oskarżona Marję Missan-Kozicką uniewinnił, natomiast za wyłudzanie pieniędzy w roli lekarki skazać na 6 miesięcy więzienia, z darowaniem kary na zasadzie amnestji.

Katastrofa gdańskiej „Vistuli"

na wodach Meksyku

GDAŃSK 13.11. Parowiec gdański „Vistula" należący do bałtycko-amerykańskiego towarzystwa naftowego najechał na skałę podwodną na południe od Vera Cruz (Meksyk).

Radjostacja wysyła sygnały wzywające pomocy. Okręt „Rio Bravo" pośpieszył na ratunek.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dewizy:

Holandja 358.30; Londyn 29.70 — 29.67; Nowy Jork 8.918; Nowy Jork (kabel) 8.922; Paryż 34.96; Szwajcarja 171.75; Stokholm 157.25.

Wieczorne notowania nieoficjalne.

Dol. St. Zjedn. 8.90.

Rub. zł. 4.61. Tendencja nagół mocniejsza.

3 proc. poż. bud. 38. Dolarówka 50. 5 pr. poż. konw. 41.50. 6 pr. poż. dol. 56.50. 7 pr. poż. stab. 55.50. 4 pr. poż. inw. 97. 4 i pół pr. LZZ 37.50, 6 pr. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 31.50. 4 i pół pr. LZ. m. W. 44.75. 5 pr. LZ. m. W. 48. 8 pr. LZ. m. W. 57.75. 5 pr. LZ. Łodzi 44. 10 pr. LZ. Radomia 55.25. 10 pr. LZ. Siedlec 52.50.

B. Polski 87.50. Warsz. Cukier 17.75. Węgiel 16.50. Lilpop 13.25. Starachowice 8.

71)

STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ

(Ć-wicz)

Przeklęta miłość

POWIEŚĆ

Zaczęło się mozolne odczytywanie, ale już po paru pierwszych odcyfrowanych wyrazach na twarzach czytających pojawił się wyraz zdumienia. Nie przerywali jednak zajęcia aż do chwili, kiedy cała depesza była już odcyfrowana

— No i co pan powie na to? Niesłychana rzecz, prawda? — odezwał się naczelnik.

— Istotnie niesłychana. Niema jeszcze tygodnia od chwili, kiedy ukończono opracowanie planu mobilizacji w całem państwie szpitali na wypadek wojny, a tam w Moskwie już ten plan mają?

— Mają. Depesza nie pozostawia co do tego wątpliwości. Najgorsze, że ten plan nie mógł wyjść skądinąd, jak tylko od nas, co znaczy....

— że wśród pracowników mamy szpiega, — dokończył naczelnik i zamyślił się posępnie.

— Czy pan naczelnik nie ma na kogoś podejrzenia, — zapytał po chwili pomocnik.

— A pan? Przecież znamy jednakowo naszych podwładnych.....

— Nie wyobrażam sobie, ktoby to mógł być?

— Ani ja, — odparł naczelnik, — ale tego tak pozostawić nie można. Musimy wykryć zbrodniarza. Przecież to skandal, żeby tu, wśród nas właśnie, krył się szpieg. Trzeba zarządzić bardzo dyskretną inwigilację naszych pracowników. Może taka obserwacja da jakie wyniki...

— Cóż, inwigilować można, ale sposób długi i zawodny. 2Jabym poradził coś innego.

— Mianowicie?

— Rozdać w biurze jakiś ważny dokument fikcyjny, a potem zarządzić nagłą rewizję w aktach, prowadzonych przez poszczególnych pracowników. Przecież, jeżeli ktoś z naszego biura wydaje dokumenty, to nie inaczej, jak tylko w odpisach, których tu na miejscu robić nie może. Musi taki dokument wziąć do domu, by przepisać, czy też sfotografować. Po wyjściu pracowników zrewidujemy biurka i wtedy się okaże, który z nich zabrał dany dokument.

— Ma pan rację. To może się udać. Trzeba tylko obmyśleć dobrze treść takiego fikcyjnego dokumentu, by przedstawiał on istotną wartość dla szpiega. Już mam: będzie to rozkaz natychmiastowej i całkowitej mobilizacji D.O.K. Lwów.

— Świetnie. Nic lepszego wymyśleć nie można. Na tę przynętę ryba się napewno złapie, choćby była nie wiem jak ostrożna.

Zabrali się do redagowania rozkazu. Zaczynał się on od słów:

— Z uwagi na naprężoną sytuację na naszem pograniczu wschodniem zarządza się natychmiastową mobilizację oddziałów D. O. K. Lwów. Ma ona być dokonana według planu nr... z dnia.... z tą wszakże różnicą, że zmobilizowane oddziały w myśl porozumienia z rumuńskim sztabem generalnym udadzą się nie w kierunku, wskazanym w planie, lecz wprost do... i tam zajmą pozycje.... Mobilizacja ma się odbyć z najdalej idącem zachowaniem tajności. Dalsze szczegóły w następnym rozkazie.

Dokument ten opatrzono nagłówkiem: Kopja. Pilne. Najściślej tajne. Przepisał go na odpowiednich blankietach sam naczelnik i osobiście rozdał kilku pracownikom, którzy zwykle otrzymywali dokumenty podobne.

Uczynił to na chwilę przed ukończeniem dnia biurowego. Pracownicy poszeptali trochę między sobą na temat sensacyjnego rozkazu, pozamykali kopje w biurkach i rozeszli się do domów.

Bezpośrednio potem naczelnik wraz z pomocnikiem dokonali rewizji biurek. Rozdano takich kopij 8, znaleziono zaś tylko 7. Brakowało jednej, tej właśnie, którą otrzymał urzędnik Władysław Lasowski.

— Więc to Lasowski: — zdumiał się naczelnik, — prędzej każde inne nazwisko przyszłoby mi do głowy, niż to właśnie. Zdawało się, że to taki porządny chłopak...

— Aresztować go zaraz, prawda?

— Niech Bóg broni. Dać mu jeszcze kilka godzin swobody, ale zarządzić ścisłą obserwację: ujawni to może jego wspólników, bo pewno takich posiada.

— Rozkaz, panie naczelniku. Niech sobie tymczasem fotografuje, czy przepisuje ów „cenny" dokument. Będziemy zdrajcę mieli na oku i w odpowiedniej chwili przytrzymamy.

Kiedy w kilka godzin potem Lasowski w towarzystwie Łajewskiej wchodził do pustawej jeszcze sali „Atlantyku" bezpośrednio za nimi wtoczył się jakiś zażywny jegomość, dobrze podchmielony i zajął stolik sąsiedni.

Kazał podać sobie butelkę koniaku, wypił parę kieliszków, oparł się na ręku i zaczął drzemać na dobre. Chwilami budził się, wypijał kieliszek i znowu zapadał w drzemkę.

— Ten się ululał, widzisz, — wskazała go panna Tosia Lasowskiemu.

— Czekaj i my się też tak dziś ululamy. Przyjdzie tu Włoczyński, z którym mam załatwić ważny interes. Czasu jest niewiele, bo szanowny dyrektor będzie się spieszył na pociąg, ale nie znaczy to, żeby parę butelek nie pękło. Każę zaraz podać „białego", bo to przecież na rachunek Włoczyńskiego.

Po chwili korek strzelił. Odgłos ten obudził sąsiada. Otworzył oczy, spojrzał wkoło osowiałym wzrokiem, a zobaczywszy, że Lasowski z panną Tosią trącają się kieliszkami, podniósł swój kieliszek i z głupawym uśmiechem ukłonił się Tosi.

— To bydlę cię zaczepia! — mruknął, marszcząc brwi Lasowski.

— Daj mu spokój. Co ci to szkodzi? Przecież widzisz, że wstawiony!

A sąsiad drzemał znowu, sapiąc jak miech kowalski.

(D. c. n.).

BÓBR

Nie o tym bobrze zamierzam pisać, co to żyje w puszczach Kanady lub bagnach Polesia i znany jest jako najznakomitszy architekt wśród czworonogów i czworonóg wśród architektów. Nie o nim — choć sezon jego właśnie nastał i my wszyscy, jak przystało na zamożnych obywateli, wybieramy właśnie u kuśnierzy odpowiednie skórki bobrowe na wspaniałe futra, w których paradować będziemy w zimie.

Pisać będę o innym bobrze, słowo bóbr oznacza bowiem i co innego, mianowicie brodacza.

Odkąd nastała moda, że wszyscy mężczyźni upodobniają oblicza swoje do oblicza boskiego Apolla i golą zarost, ci nieliczni, którzy z uporem trwają przy swoich brodach zwani są bobrami. Wśród młodzieży powstała nawet specjalna zabawa „w bobra". Polega ona na tem, że dwoje młodych ludzi, idąc na spacer w Aleje, lub na pół czarnej do kawiarni zakłada się, które z nich pierwsze naliczy dziesięciu brodaczy czyli bobrów. Zakład jest oczywiście a discretion i tem trudniejszy do wygrania, że w razie fałszywego alarmu, t. j. jeśli ktoś krzyknął „bóbr", a okazało się, że mu się brodacz tylko przywidział — traci natychmiast wszystkich bobrów, których już zdążył naliczyć!

Bardzo interesująca i hazardowna zabawa!

Niedawno byłem właśnie świadkiem takiego turnieju. Panienka musiała przypuszczać, że jej partner, wygrawszy zakład, żąda prawa pocałowania jej — to, choć miała dobre oczy, z rozmysłem przegrywała zakład i dostrzegała brody tam, gdzie ich wcale nie było.

Takie to perfidne są te kobiety!

Obserwacja tej płochej zabawy nasunęła mi jednak myśli poważne, przepojone zacną troską obywatelską.

Oto mimo wszechwładztwa mody, miljony obywateli wyłamują się jeszcze z pod jej nakazu i bezkarnie rosną jeszcze w Polsce miljony bród, z których państwo, ani społeczeństwo nie ma żadnej korzyści.

A w skarbie pustki! Budżet wpływa do Sejmu niezrównoważony i tu dopiero trzeba będzie się biedzić nad usunięciem deficytu. Historja jest mistrzynią życia — mówi przysłowie — zajrzyjmy więc do historji czy nie znajdziemy w niej związku między brodami obywateli, a budżetem państw.

Jest związek!

Trudności budżetowe państw nie są zjawiskiem nowem, znane były w przeszłości, tej zwłaszcza, kiedy absolutny monarcha uważał skarb państwa nieomal za swoją własność i dowolnie nim rozporządzał.

Zdarzyło się to i Franciszkowi I, królowi francuskiemu, że w pewnej chwili zajrzał do skarbca — i zobaczył puste dno. Cóż uczynił tedy monarcha? Czy bezradnie załamał ręce, czy małodusznie zwątpił w swój genjusz wynalazczy?

Nie, sięgnął do bród swych poddanych i obłożył je wysokim podatkiem. A potem poprostu upaństwowił zabawę w bobra, mianował specjalnych urzędników, którzy chodzili po państwie i wyłapywali brodaczy. Jeśli brodacz nie mógł się wykazać kwitem zapłaconego podatku, to takiego bobra jako antypaństwowca, natychmiast posyłano na galery. Niech powiosłuje kilka lat, to wyrobi sobie muskuły i odejdzie mu ochota nosić brodę, nie uiściwszy za nią podatku!

Mądry król Franciszek wyrobił sobie nawet pozwolenie papieskie opodatkowania bród duchowieństwa — w tych czasach bowiem księża nosili jeszcze przeważnie zarost.

Drugi przykład w historji dał car Piotr Wielki. Obłożył on brody swoich bojarów podatkiem stu rubli rocznie. Kto zapłacił sto rubli, mógł nosić brodę, ale jednocześnie musiał nosić na piersi wielki miedziany medal, wyobrażający sam nos z wąsami. Piotrowi Wielkiemu chodziło bowiem nietylko o dochód skarbu, ale i o propagandę golenia bród, dla zeuropeizowania swych naogół dzikich poddanych.

Historja uczy nas więc, że brody mogą się stać kopalnią złota. Tak niewiele pozostało jeszcze niewyzyskanych źródeł dochodu, że nie można się wahać i zwlekać z decyzją. Nie lekceważmy nauki historji! Fiskus musi wyciągnąć władczą rękę do bród obywateli. A gdyby byli tak przebiegli i nie lojalni, że zgoliliby brody wtedy powinna wyjść ustawa: Kto nie może wykazać się broda po pas — płaci podatek. Nim brody wyrosną — kasy zapełnią się!

Jest okazja dobra.

Zabawić się w bobra!

Laurant nagrody Nobla

Zdobywca tegorocznej nagrody Nobla w dziale chemji Amerykanin dr. Irwing Langmuir za studja nad atomami.

:o:

Głód w zwierzyńcu cyrkowym

po katastrofie w Gdańsku

W północnej dzielnicy Berlina rozbił namioty cyrk wędrowny. Trupa Conrado: tabor i personel techniczny; dwu clownów, ekipa żonglerów, woltyżerka, pogromca zwierząt ze swymi pupilami: parą leciwych słoni, stadem lwów, trójką polarnych niedźwiedzi.

Odbyła wielkie tournee, wracając z Finlandji poprzez Litwę i Prusy Wschodnie.

Po drodze zawadziła o Gdańsk. Tu w dniu 12 września szalony orkan rozrzucił namioty jak domki z kart. Artyści i ich pupile uszli z życiem, ale całoroczne zarobki przepadły doszczętnie!

Od tego momentu cyrk zaczął głodować. Przewieziony do Berlina personel, otrzymując głodowe racje stracił ochotę do pracy. Zwierzęta osłabły i na arenę trzeba je wpędzać przemocą.

Przed paru dniami zwierzęta otrzymały tylko... wodę! Zrazu cierpliwie wodziły wzrokiem za dozorcą gdy ten mijał klatki z pustemi rękoma. Po trzech dniach głodówki znieruchomiały, jak posągi, z łbami, zwróconemi w stronę pustej śpiżarni.

Przejmujący widok sprawia ta gromadka dumnych ongiś synów pustyni, dziś o zapadłych bokach — czekających w pokorze na łyżkę strawy z ręki gnębiciela.

Nieprawdą jest, że głodne zwierzę ryczy. Mamy tego dowód w cyrku Conrado, gdzie panuje bezruch i cisza. Tylko słonie huśtają smętnie trąbami, jakby węsząc, skąd znowu zaleci woń jadła....

:o:

O 6 miljonów zł.

wzrosły wkładów oszczędnościowych w P. K. O.

Październik r. b. zaznaczył się w P.K.O. dalszym znacznym wzrostem wkładów oszczędnościowych oraz liczby oszczędzających. Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu miesiąca sprawozdawczego o dalszych 6.290.054 złotych, osiągając na dzień 31 października r. b. stan złotych 377.674.360, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych złotych 407.338.799.

Równolegle ze wzrostem kapitałów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie bardzo znacznie liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu miesiąca października wydała P.K.O. — 25.386 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba książeczek oszczędnościowych czynnych na dzień 31 października r. b. wynosiła 878.698.

:-:

WINSZUJEMY

Dziś: Jukundowi

Jutro: Leopoldowi.

Zbrodnia na korytarzu „Ananasa"

Zabójca Korczyńskiej -- Drożyński przed sądem apelacyjnym

WARSZAWA, 13. 11.

Proces Zacharjasza Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, zbiegł wczoraj w sądzie apelacyjnym na przemówieniach stron, które trwały cały dzień.

Prokurator Godecki wygłosił kunsztowną mowę, w której dał z jednej strony wywód psychologiczny, z drugiej zaś zajął się kwestją teorji wzburzenia psychicznego.

Przesąd o zbrodni i miłości

— Tkwi w nas romantyczny przesąd o wzniosłości zbrodni, popełnionej z miłości. — mówił oskarżyciel. — Są autorowie, którzy dowodzą, iż dla wielkiej miłości potrzebna jest zbrodnia. Dumas, ojciec, nie waha się radzić zdradzonym mężom zabójstwa. Dumas, syn jest współwinnikiem zabójców odtworzonych w swych powieściach. Należy im jednak odpowiedzieć tak, jak odpowiedział Szekspir: „Miłosierdzie jest zbrodnicze, jeśli przebacza zbrodniarzom".

— W tym procesie właśnie dają się zauważyć owe cechy romantyzmu a z drugiej strony zbytnia łatwowierność w stosunku do tego, co mówi oskarżony.

Oskarżyciel przechodzi do roztrząsania pojęcia wzburzenia i dowodzi cytując autorów francuskich, że afekt może być stanem przewlekłym nie wyłączającym zupełnie zimnej krwi i zimnego rozumowania. Kodeks karny, mówiąc o ulgach względem sprawców działających we wzburzeniu, ma na myśli nie afekt, lecz tego rodzaju silne wzruszenie psychiczne, które jest wybuchem jednorazowym.

Mówca zbija tezę sądu okręgowego, iż pogróżki Drożyńskiego nie były poważne, skoro sama zmarła nie brała ich serjo. Mogła ich nie brać poważnie, póki łączyły ją bliższe stosunki z oskarżonym, z chwilą jednak gdy z nim zerwała, musiała dobrze wyczuwać że groźba zabójstwa może się spełnić. Źródło gróźb ze strony Drożyńskiego tkwiło nie w miłości, lecz w zawiedzionej namiętności.

Prokurator zastanawia się nad przebiegiem wydarzeń w ostatnim momencie życia Korczyńskiej i dowodzi, że Drożyński w korytarzu w „Ananasie" zatrzymał ją nie siła swego spojrzenia.

— Ja zgadzam się, że oskarżony mógł być wzruszony, ale tak samo może być wzruszony kasjarz, który rozpruwa kasę, oszust, który realizuje w okienku bankowem fałszywy czek.

Otello i Desdemona

Oskarżyciel zajmuje się analizą psychologji oskarżonego, a następnie przechodzi do pojęcia zadrości i rozprawia się z argumentami podniesionemi w skardze apelacyjnej przez adw. Wilhelma Hofmokla Ostrowskiego, który powoływał się na klasyczny przykład zbrodni Otella.

— Otello może miał subjektywne dane, które pchnęły go do morderstwa. Drożyński wszakże nie miał ich absolutnie. Zresztą póki istnieje urząd prokuratorski Otellowie będą ścigani i karani za zbrodnie wobec niewinnych Desdemon.

Następnie prokurator sięga do literatury, daje dalszą odprawę skardze apelacyjnej i w konkluzji wnosi o uznanie, że Drożyński działał z całą świadomością.

Bez żadnej wartości moralnej

Następnie zabrał głos rzecznik powództwa cywilnego, adw. Drobniewski.

— „Nie zabija się osoby, którą się kocha" — oto słowa Drożyńskiego lecz lufą rewolweru.

Rzeczywiście nie zabił siebie tylko Korczyńską. Dużo się mówiło na temat symulowanego czy rzeczywistego zamachu samobójczego. Przypuśćmy, że nic nie mówi ów gest wyszukiwania obiema rękami stosownego miejsca pod obojczykiem do postrzału, gest podobny do przypinania sobie orderu bohaterstwa, przypuśćmy że niczem jest ekspertyza takiej powagi, jak profesor Grzywo-Dąbrowski że nic nie mówią pochwycone przez świadków ukradkowe słowa rzekomo nieprzytomnego samobójcy, to i w tym wypadku nie może to stanowić dla oskarżonego żadnej premji, która upoważniałaby go do odbierania życia Idze Korczyńskiej.

— Czy przez to ma być mniej winien? Czy przez to będzie osłabiona opinja o nim jako o małowartościowym moralnie człowieku?

— Oskarżony wielokroć groził nieboszczce śmiercią i nie razy to czynił, tylekroć przeżył w sobie strzały, które padły z jego ręki. Drożyński twierdzi, że owe pogróżki były żartem.

— Może żartował również wówczas, gdy wydzierał Korczyńskiej 40 złotych niesione przez nią dla krawcowej, zdzierał z jej rąk pierścionek, posyłał od Leżańskiego kartki o pieniądze? Może jest wogóle żartobliwego usposobienia i żartował również fałszując swe papiery wojskowe?

— Że pogróżki były poważne, świadczą o tem zeznania świadków. Świadczy o tem usposobienie Drożyńskiego, który z błazeństwa i efekciarstwa uczynił sobie hołdowanie. Nie ścierpiałby gdyby pogróżka w stosunku do kobiety której zawsze chciał imponować, pozostała nie zrealizowana. Zachodzi tu rzadki wypadek wymuszenia na sobie zabójstwa.

— Weszły tu w grę dwa życia ludzkie: Jedno którego rolą był uśmiech, zgaszony razem z tem życiem i życie drugie czcze i zakłamane, podobne do brzęczenia trutnia, a jednak trwające i śmiałym głosem domagające się rozgrzeszenia.

— Niema rozgrzeszenia dla zabójcy, który nie okazał ani cienia żalu, ani odrobiny smutku. On czuje ból z powodu kuli, która ma rzekomo tkwić mu pod łopatką, nie czuje jednak bólu z powodu zbrodni którą popełnił.

— Panowie sędziowie nie znajdą w swych sercach rozgrzeszenia dla człowieka, który z całą świadomością przygotował i wykonał zabójstwo.

Przeciwko nastrojom opinji

Po dłuższej przerwie zabrał głos obrońca adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski.

Mówca stara się przełamać opinję publiczną, która zdaniem jego jest niesłusznie nastawiona przeciw Drożyńskiemu, a następnie mija poszczególne zarzuty, dowodząc, że są one oparte na niesprawdzonych wersjach. Niema danych by Drożyński bił Korczyńską prócz zeznań p. Jastrzębca, który ma o tem wiedzieć też nie bezpośrednio, lecz ze słów Korczyńskiej. Korczyńska zresztą tłumaczyła się przedtem, iż siniaki które miała na sobie pochodziły wskutek upuszczenia jej przez partnera w czasie próby. Tłumaczenie to zdaniem obrony jest całkiem logiczne i każdy kto był w kabarecie i widział taniec akrobatyczny nie będzie szukał jakichś wyszukanych przyczyn sińca na ciele tancerki.

Obrońca rysuje narastanie zazdrości u oskarżonego, wyprowadza wniosek co do silnego afektu i wykazuje, że zamach samobójczy nie był symulacją.

Fakt, że Drożyński dostał surowy wyrok jest zdaniem obrońcy wypływem urabiania przeciw niemu opinji. Inni zabójcy, którzy strzelali w podobnych okolicznościach, jak Woroniecka zabójca aktorki z teatrzyku „Louvre" w Łodzi otrzymali znacznie niższe kary.

Jako charakterystyczny przykład adw. Hofmokl-Ostrowski przytoczył iż w jednem z porannych pism wczorajszych ukazało się zeznanie świadka p. Lenarda, jakkolwiek świadka tego prokurator się zrzekł i nie był on przez sąd badany.

Obrońca nie prosi o litość, wskazuje jednak jako okoliczności łagodzące na życie powojenne, zaniedbane wychowanie oskarżonego, a co do kary, to choć ubolewa nad matką ofiary, jednak przypomina że na sali jest druga matka oczekująca na opuszczenie przez ostatniego syna murów więziennych po odbyciu takiej kary, na jaką on rzeczywiście zasłużył.

*

Po replice prokuratora i ostatniem słowie Drożyńskiego sąd wydał wyrok, który podajemy na str. 1.

„Bank pożyczkowy"

z nieogr. odp. kryminalną

WARSZAWA, 13. 11.

Dwaj nierozłączni przyjaciele, wielce obiecujący młodzieńcy, 22-letni Paweł Baszczyński i 29-letni Marjan Krajewski, mieszkający kątem w kuchni u robotnika Józefa Kozłowskiego przy ul. Złotej 48, postanowili zrobić dobry interes.

Jaki?

— Założymy bank — zaproponował Krajewski, który był handlowcem.

— Bank? — zdziwił się Baszczyński. — Przecież my nie mamy ani grosza...

— Nic się nie martw, żeby założyć bank, niekoniecznie trzeba mieć pieniądze. Ty będziesz dyrektorem naczelnym, a ja wice-dyrektorem.

— Bój się Boga, Maniuś, przecież ja jestem terminator krawiecki.

— Nie szkodzi, zobaczysz, jak my to urządzimy wspaniale...

Taki djalog poprzedził powstanie „Towarzystwa Kredytowego Krajowego i Zagranicznego", którego „reprezentacja generalna" — jak głosiły reklamy — mieści się w Warszawie przy ul. Hożej nr. 5 m. 27.

Do pism prowincjonalnych poszły wzmianki reklamowe, że „towarzystwo" udziela pożyczek krótko i długoterminowych na śluby, wesela, pogrzeby, urodziny w wysokości od 2.000 zł. do... 50.000 zł. na zabezpieczenie hipoteczne lub pensje urzędnicze.

Podania należało nadsyłać pod wskazany adres z równoczesnem wpłaceniem do P.K.O. na podane konto... 10 zł. na koszta manipulacyjne i przeprowadzenie wywiadu.

„Towarzystwo" udzielało również listownie porad prawnych, podatkowych i... lekarskich.

Do siedziby nowego dobroczynnego „banku" zaczęły napływać tysiące listów z całego kraju z prośbami o pożyczkę, równocześnie pęczniało konto w P.K.O.

— Czy pan dyrektor naczelny widzi teraz jak się zakłada bank? — mówił Krajewski do przyjaciela, zacierając ręce.

Nie poprzestając na ogłoszeniach, przyjaciele zamówili jeszcze sporą ilość druków reklamowych, które rozsyłali w kopertach do różnych osób na prowincje.

Pomysłowym „bankiem" zainteresowała się jednak wkrótce policja śledcza.

Wywiadowcy złożyli wizytę dyrektorom banku.

Bank mieścił się w jednym pokoiku, odnajętym od pewnej wdowy. Całe umeblowanie składało się ze starego biurka, szewckiego zydla o trzech nogach i stołu z niehebłowanych desek, uginającego się od druków reklamowych.

Podczas rewizji osobistej przy „dyrektorze naczelnym" znaleziono... siedem groszy. Wice-dyrektor miał w portmonetce ... 15 groszy i urwany guzik od palta.

Marian Krajewski i Paweł Baszczyński

Ustalono, że ofiarami ich padło kilka tysięcy łatwowiernych z prowincji. Pieniądze, które wpłacano na ich rachunek, Baszczyński i Krajewski obracali częściowo na zakup druków reklamowych, resztę zaś na hulanki.

Nowy burmistrz Londynu

Nowoobrany lord major Londynu, sir Percy Greenaway w tradycyjnym stroju.

:o:

Co wróża gwiazdy na dzień 14 listopada?

Nieszczęść nie się zapowiada

Już bowiem wczesne godziny ranne oprócz pewnej *ruchliwości, przedsiębiorczości i ekspansji intelektualnej* — mogą nam również przynieść nadmiar pewności siebie, zbytnią demonstracyjność, skłonność do krańcowości lub wywoływania nieporozumień — co zresztą wkrótce ustąpi.

Godziny przedpołudniowe nadają się do załatwiania spraw związanych z *pracą umysłową, korespondencją, powróżami*, buchalterją, pedagogją, dziennikarstwem, lub wydawnictwami, do zawierania znajomości i załatwiania interesów *o szybkim obiegu gotówki*.

Należy jednak liczyć się z tem, że już krótko przed godz. 14-tą możemy przeżywać jakieś niepokoje nieoczekiwane zmiany lub też nieporozumienia z obcymi. Nie jest to odpowiedni czas do załatwiania jakichś *spraw urzędowych*, ani też dotyczących *lotnictwa, radja lub kina*.

Późniejsze godziny poobiednie mogą nam przynieść *nowe idee, przeżycia psychiczne*, uświadomienie moralne lub też zainteresowania artystyczne.

Wieczór jednakże, po godz. 18-ej może nam przynieść jakieś *kłopoty lub straty*, trudności we współdziałaniu z innymi — zwłaszcza spowodowane przez osoby starsze, nieporozumienia z przyjaciółmi lub krewnymi.

Wieczór może nam również dać powody do niezadowolenia w związku z *podróżami, korespondencją lub młodzieżą*.

W godzinach późniejszych natomiast możemy przeżywać jakieś zawody lub złudzenia rozwiane, albo też zetknąć się z *ludźmi niezasługującymi na zaufanie*, którzy pragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Dziecko dziś urodzone — rozmowne, lubiące zmiany, podróże, lekturę, dyskusję i argumentacje — okaże zręczność w przystosowywaniu się do warunków i okoliczności życiowych.

J. S. D.

Radjo warszawskie

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

16: Skrzynka pocztowa. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Jak długo mogą żyć zwierzęta".

17: Muzyka lekka.

18: Koncert z Wilna.

19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30: „Na widnokręgu".

20: „Czarna Marzanna" („Waldmeister"), operetka w 3-ch akt. J. Straussa.

22: „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15: Recital na violi w wyk. p. St. Szleichkorna. 22.35: Płyty.

23: Muzyka taneczna.

Wśród trofeów łowieckich

Prezydent Rzeczypospolitej na wystawie myśliwskiej w kasynie oficerskiem przy al. Szucha.

W rocznicę zawieszenia broni

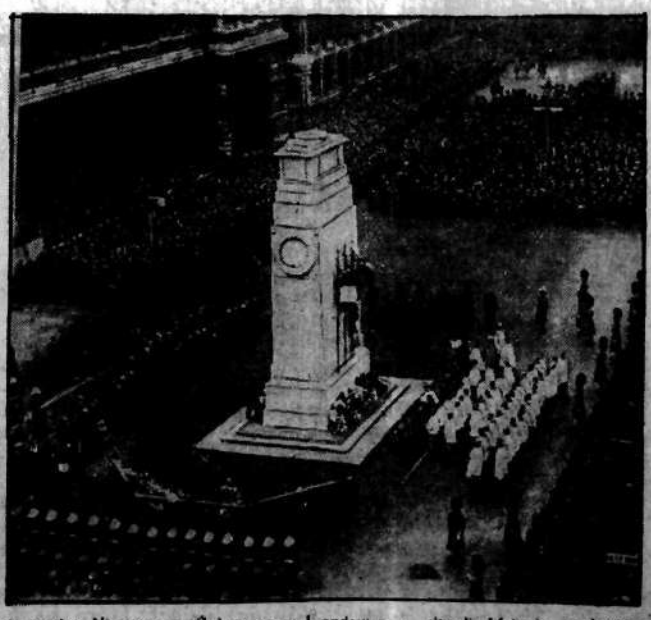

przy grobie Nieznanego Żołnierza w Londynie złożyli 14-letnia podniesania rozejmu w wojnie światowej.

Ludność Wilna rozpoczyna akcję

o obniżkę wygórowanej ceny prądu

Wilno staje do walki o tańszy prąd elektryczny. Przy tamtejszym związku lokatorów i sublokatorów powstał na wzór białostockiego komitetu ogólnozwiązkowego — komitet obywatelski, do którego weszli przedstawiciele organizacyj kupieckich, cechów rzemieślniczych, związków zawodowych robotniczych i urzędniczych. Postanowiono domagać się od magistratu obniżenia ceny prądu elektrycznego z 85 do 60 gr. za 1 kilowat godzinę.

Pomiędzy Wilnem i Białymstokiem jest ta różnica, że wysokie opłaty pobierane w Wilnie, idą do kasy *miejskiej*, na ogólne potrzeby miasta; w naszem mieście zaś pieniędzmi, zdzieranemi z ludności, tuczy się kapitał zagraniczny.

—:—

Zjazd starostów

woj. białostockiego

Pod przewodnictwem p. wojewody Kościałkowskiego odbędzie się dn. 16 b. m. zjazd starostów naszego województwa. Tematem obrad będą sprawy z dziedziny bezpieczeństwa publicznego, rolnictwa, bezrobocia i in.

—:—

Wystawa w Łomży

W dniu wczorajszym odbyło się w Łomży otwarcie Wystawy Ruchomej Przemysłu Krajowego. Wstęgę przeciął wicestarosta p. Janicki w obecności dowódcy miejscowego garnizonu, gen. Młot-Fijałkowskiego, przedstawicieli przemysłu, handlu i rzemiosła, członków miejscowego komitetu wystawy i licznie zebranej publiczności.

—x—

W uznaniu zasługi

Na posiedzeniu białostockiego komitetu okręgowego P.C.K. zostały udekorowane za długoletnią i pożyteczną pracę na polu rozwoju kół młodego P.C.K. odznaką honorową IV stopnia P.C.K. p.p.: Aniela Urbańska, nauczycielka szkoły powsz. nr. 18, i Marja Wawrykowa, nauczycielka szkoły powsz. nr. 10.

Poświęcenie świetlicy

harcerskiej

Wczoraj o godz. 1-ej popoł. odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy harcerskiej drużyny pożarnej przy ul. Piłsudskiego. Poświęcenia dokonał ks. Abramowicz.

Na oświatę w wojsku

Staraniem Polskiego Białego Krzyża z p. Gołębiowską i starostą d-rem Żakiem na czele odbyła się w sobotę w lokalu B.O.S.O. przy ul. Marsz. Piłsudskiego wielka zabawa ludowa na rzecz P.B.K. Czysty zysk z zabawy wynosi 500 zł. Gorzej pod względem finansowym przedstawia się „dancing-bridge" w „Resursie Obywatelskiej", jaki odbył się również w sobotę wieczorem.

Ostrzeżenie

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników, że sprzedawcy naszego wydawnictwa nie mają prawa wypożyczania go Sz. Publiczności tak za opłatą, jak i bezpłatnie, wypożyczanie bowiem takie jest nietylko działaniem przeciwko uczciwości i dobrym obyczajom kupieckim, lecz jest również naruszeniem prawa własności czyli przestępstwem przewidzianem przez Kodeks Karny.

Wypożyczanie pisma powodować będzie skargę cywilną o odszkodowanie, a także skargę karną, nie tylko przeciwko niesumiennym sprzedawcom, lecz również i przeciw osobom, korzystającym z tego nadużycia, jako współwinnym.

Przeświadczeni jesteśmy, że Sz. Czytelnicy dopomogą nam do tępienia tych nadużyć niesumiennych sprzedawców.

ADMINISTRACJA „Dziennika Białostockiego"

Na fundusz uczczenia

ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury

W odpowiedzi na wezwanie do złożenia ofiar na fundusz uczczenia ś. p. por. Zwirki i ś. p. inż. Wigury wpłaciły do administracji „Dziennika Białostockiego po 3 zł. na budowę samolotów polskich na zawody międzynarodowe w 1934 r. następujące osoby:

p. Stefan Staranowicz, sekretarz sądu grodzkiego w Bielsku Podlaskim, prosząc o przedłużenie łańcucha p. Michała Gębarskiego, sędziego sądu grodzkiego, p. mec. Kazimierza Mrajskiego i p. Daniela Łukaszuka, obrońcę sądowego (wszyscy w Bielsku Podlaskim);

oraz p. H. Klementynowski, aplikant adwokacki, prosząc o złożenie ofiar: p. mec. Władysława Otto, p. mec. R. Różańskiego, p. mec. L. Gdańskiego i p. Fina, apl. adw.

* * *

Przypominamy, że w prowadzonym łańcuchu nie chodzi o kwotę ściśle 3 zł. Wezwany do złożenia ofiary wpłaca tyle, ile może, a więc nprz. 50 gr. Pożądane jest przytem, aby ofiarodawcy podawali swój adres i zawód, względnie instytucję, w których zajmują posady, aby można było ustalić, jaką kwotę wpłaciły poszczególne zawody czy instytucje.

Pozatem ofiarodawcy winni zaznaczyć swą wolę t. j. wymienić cel na jaki ofiara została wpłacona. Jak wiadomo, Komitet Fundacji postanowił, płynące ze wszelkich warstw społeczeństwa i zrzeszeń fundusze i składki przeznaczyć na następujące cele: 1) ufundowanie kapitału, którego odsetki pobierać będzie wdowa po ś. p. Żwirce, celem zapewnienia wychowania i wykształcenia pozostałego syna, 2) ufundowanie stałej nagrody im. por. Żwirki i inż. Wigury dla zwycięzcy-pilota w dorocznych krajowych zawodach lotniczych. Idąc zaś po linji życzeń zmarłych bohaterów pewne kwoty przeznaczyć na: budowę samolotów polskich na zawody międzynarodowe 1934 r.; wreszcie — w razie trwania komitetu poza 1934 r. na cele konstrukcji nowych płatowców, motorów i na rozwój lotnictwa sportowego.

Wreszcie ofiarodawcy nie powinni zwracać się z prośbą o złożenie ofiary nie więcej, jak do dwu osób.

—x—

O uelastycznienie wymiaru podatku dochodowego

Jak to zostało niejednokrotnie stwierdzone, przy wymiarze podatku dochodowego za rok podatkowy 1932 władze wymiarowe wykazują na każdym niemal kroku tendencje do śrubowania tego podatku, który winien być opłacany w pewnym ustalonym ustawowo stosunku do osiągniętego przez płatnika. Im większy dochód — tem większy podatek i odwrotnie. Niestety — władze wymiarowe pierwszej instancji dążą — jak to niedawno pisaliśmy — do nadania wymiarom tego podatku, z natury swej elastycznego, zupełnej sztywności.

Rolnicy skarżą się, że nie bierze się pod uwagę faktu, iż produkcja rolna stała się nieopłacalną, iż o dochodowości gospodarstw rolnych trudno wogóle mówić. Podobne skargi nadchodzą ze sfer kupieckich, gdzie panuje rozgoryczenie wskutek nadmiernego oszacowania tego podatku za rok 1931. Podkreśla się, że rozsyłane nakazy płatnicze przewidują przeważnie kwoty nie mniejsze, niż za rok 1930, a w wielu wypadkach nawet większe, że wymiar podatku dochodowego powinien być stosownie zmniejszony.

Z innego jeszcze punktu widzenia koła gospodarcze uzasadniają potrzebę obniżenia wymiaru tego podatku. Opierają się one na dokonanym z ramienia Głównego Urzędu Statystycznego przez dra Bohdana Dederkę szacunku dochodu społecznego w latach 1928—1929, w okresie, kiedy zarysowały się pierwsze znamiona kryzysu, kiedy wysiłek podatkowy na rzecz skarbu i samorządu był maksymalny. Obliczony przez dra Dederkę dochód społeczny na jednego mieszkańca wynosi 614 zł. W porównaniu z zagranicą był on wyjątkowo niski, skoro w Stanach Zj. wynosił on wówczas 6.612 zł., w Kanadzie 5.355 zł., w Australji 4 305 zł., w Anglji, Holandji, Szwajcarji powyżej 3 tys. w Danji, Szwecji, Niemczech, Norwegji i Francji powyżej 2 tys. zł., w Austrji, Czechosłowacji i we Włoszech powyżej 1 tys. zł. Pozatem większy dochód społeczny niż Polska miały: Finlandja, Węgry, Łotwa, Estonja, Rumunja, Jugosławja i Litwa, a mniejszy—Brazylja i Indje, ów kraj niesłychanego wyzysku pracy rąk ludzkich.

Z danych, przytoczonych przez dra Dederkę, wysnuwa się w kołach gospodarczych wniosek, że im większy jest przeciętny dochód społeczny w danym organizmie państwowym, tem większe są stosunkowe ciężary na rzecz państwa. Łatwiej jest np. Francuzowi zapłacić 358,5 zł. podatków przy dochodzie 2.120 zł. niż np. obywatelowi Polski 92,3 zł. podatku przy dochodzie 614 zł. Porównywując dochód społeczny z obciążeniami podatkowemi w Polsce, wskazuje się, że wszystkie ciężary publiczne stanowiły przeszło 24,5 procent dochodu społecznego. Jest to obciążenie bardzo wysokie, zwłaszcza jeśli przyjąć pod uwagę, że ustosunkowanie się ciężarów państwowych i samorządowych w Polsce jest nieomal identyczne, jak w Anglji i Japonji.

W tem znajdują sfery gospodarcze główną przyczynę trudności płatniczych i wskazują, że naogół zaległości podatkowe nie wypływają ze złej woli płatników. Zdaniem tych sfer—reforma obciążeń podatkowych—ze szczególnem uwzględnieniem podatku dochodowego—jest konieczną.

Święto Niepodległości w Augustowie

W związku z obchodem uroczystości w dniu 11 listopada r.b. rada miejska m. Augustowa ku uczczeniu ś.p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury uchwaliła zmienić nazwę parku miejskiego na park im. Żwirki i Wigury oraz zmieniła nazwę ul. Parafjalnej na ul. ks. biskupa Bandurskiego. Uroczysta zamiana tablic odbyła się po nabożeństwie i defiladzie przy udziale przedstawicieli rządu, wojska, społeczeństwa i organizacji P.W.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, w której również wzięło czynny udział miejscowe społeczeństwo i wojskowość.

Armja rezerwowa rośnie

Organizacja armji rezerwowej na terenie województwa białostockiego postępuje w szybkiem tempie naprzód, obejmując stopniowo wszystkie miasta i miasteczka, rozszerzając się na wsie.

Jak donoszą z Sokółki, w Janowie odbyło się zebranie członków Związku Rezerwistów Wybrano nowy zarząd i omówiono plan działania związku na najbliższy okres. Zaznaczyć należy, że Zw. Rezerwistów na terenie powiatu ujawnia ostatnio ożywioną działalność — w wielu miejscowościach zorganizowano nowe koła w Dąbrowie oddział wybudował własnym kosztem strzelnicę małokalibrową i założył Kółko Rolnicze, które organizuje cykl wykładów dla swoich członków.

Ze sportu

BIAŁYSTOK — WILNO 2:10

Wczorajsze zawody bokserskie

Wczoraj rozegrany został w sali teatru „Palace" mecz bokserski między reprezentacyjną drużyną Białegostoku i Ż.A.K.S. —Wilno. Zawodnicy białostoccy przygotowywali sie do zawodów b. pilnie, ulegli jednak przewyższającemu ich technicznie przeciwnikowi w stosunku 2:10.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w wadze muszej Lewin (Wilno) pokonał Sandlera (Białystok). w wadze koguciej Maj (Biał.) uległ na punkty Zwajowi (W.); w wadze piórkowej Kłaces (W.) odniósł zwycięstwo (na punkty) nad Motorskim (B.); również w wadze półśredniej zawodnik wileński Junger, zwyciężył zawodnika białostockiego Kuca. W wadze średniej wicemistrz Polski, Pilnik (W.) już w piątej sekundzie rozłożył Filipowicza (B.).

Jedynym zawodnikiem białostockim, któremu się poszczęściło, był Rozenblum, który pokonał na punkty (waga lekka) Muszalskiego (W.)

Zainteresowanie publiczności zawodami dość duże.

—x—

NADESŁANE.

Choroba Heine-Medina

czyli epidemiczne porażenie dziecięce jest chorobą zakaźną, wywołaną przez swoisty zarazek, mający szczególne powinowactwo do systemu nerwowego centralnego. Badania naukowe wykazały, że bakterje, wywołujące tę chorobę, mają swe siedlisko w jamie ustnej nietylko chorych dzieci, ale także i osób zdrowych z otoczenia chorego, i że te osoby są roznosicielami zarazków chorobotwórczych. Osobniki takie przez wydechiwanie i rozpylanie śliny rozsiewają bakterje i, choć sami nie ulegają chorobie, zakażają dzieci.

Dla zabezpieczenia się przed zakażeniem, dla uchronienia dzieci przed infekcja należy w pierwszym rzędzie dbać o czystość jamy ustnej. Badania bakterjologiczne wykazały, że bakterje, wywołujące chorobę Heine-Medina, są szczególnie wrażliwe na działanie pewnych środków odkażających. Nie jesteśmy zatem bezbronni w walce z tą straszną w swych następstwach chorobą, która nawiedza specjalnie dzieci, wywołując u nich porażenia rąk lub nóg, prowadzące do trwałego kalectwa na całe życie.

Działanie odkażające, bakterjobójcze „Odolu" zostało udowodnione.

KOBIECE CHOROBY I AKUSZERJA
Poradnia dla ciężarnych
Porada 3 zł.
LECZNICA — Mazowiecka 5.
Tel. 1-38
Telef. do nagłych wezwań 7-88.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-49

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 11
Telefon Nr. 6-06.

Popierajcie P. C. K.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzensztadta, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowskiego, Warszawska 24. i Wysockiego na Piaskach, Piękna 2.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

—x—

Widowiska

APOLLO Pocz. 6[20], 8[10], 10
Rewelacyjny polski film dźwiękowy
BIAŁA TRUCIZNA
w roli głównej
Stefan Jaracz

„MODERN" Pocz. 5, 8 i 10[30]
Superfilm egzotyczny
CZŁOWIEK MAŁPA
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (zlewne)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 6-47.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

SPRAWY SZKOLNE

Organizujmy szkoły powszechne wyższego typu!

W całym szeregu wiosek panuje jeszcze chęć posiadania szkoły i to nieraz szkoły najniższego typu o jednym nauczycielu. Ludność nie zdaje sobie jeszcze sprawy jak wielka jest różnica w wyniku pracy szkoły 1-no i wieloklasowej, względnie I, II i III-go stopnia. Wszystkie wioski i miejscowości nie mogą mieć szkół, bo albo nie mają dostatecznej ilości dzieci, odpowiedniego lokalu, a i względy finansowe gminy i państwa nie pozwalałyby na realizowanie takich zamiarów. Wioski więc w promieniu 3 km. winny się łączyć, aby wytworzyć wyższy stopień szkoły i zgromadzić w tej szkole więcej dzieci.

W szkole niższego stopnia chodzi dziecko przez 7 lat i wyuczy się zaledwie tego, co dziecko w szkole wyżej zorganizowanej przez 4 lata. W szkole więc niżej zorganizowanej traci dziecko 3 lata nauki, a i bezpośredni kontakt nauczyciela z dzieckiem jest krótszy, bo nauczyciel musi prowadzić przemiennie 4 oddziały.

Również praca społeczna nauczyciela w szkole najnitszego stopnia jest mniej wydatną, bo na jednego człowieka spada wiele spraw, gdy w szkole wieloklasowej praca społeczna nauczyciela może łatwiej być podzielona między kolegami.

Również dzieci, które ukończą szkołę I stopnia będą musiały przejść do szkoły II stopnia, aby dostać się do szkoły średniej.

Na zebraniach rodzicielskich i gminnych, w dozorach szkolnych powinno nauczycielstwo w interesie rozwoju dzieci prowadzić akcję uświadamiającą o znaczeniu szkoły wyższego stopnia organizacyjnego, dążyć do zgromadzenia większej ilości dzieci w obwodach szkolnych, na zebraniach dozorów szkolnych przeprowadzajmy uchwały komasacyjne typów niższych w stopnie wyższe, naturalnie po przygotowaniu i uświadomieniu ludności, oraz tam, gdzie są warunki odpowiednie.

Ułatwi to później w znacznym stopniu pracę dzieciom i nauczycielom, a w rezultacie dzieci nie będą tracić szeregu lat, lepiej się rozwiną i dostaną lepszą naukę.

Tworząc wyższe stopnie szkół na wsi, przyczynimy się znacznie do podniesienia kultury naszego kraju.

Białystok, dnia 9 listopada 1932 r.

M. Jurecki
Inspektor Szkolny

Dożywianie dzieci szkolnych

na terenie m. Białegostoku

W ciężkiej dobie ogólnego kryzysu społeczeństwo nie zapomina jednak o swoim wielkim obowiązku — dokarmiania tych maluczkich i wynędzniałych maleństw, któremi przepełnione są obecnie nasze szkoły powszechne. W roku ubiegłym z funduszów komitetu do spraw bezrobocia dokarmianych było 1460 dzieci. W roku bieżącym dożywianie rozpoczęło się w poszczególnych szkołach w początkach miesiąca listopada.

Dzięki „Przystani" i wydatnej pomocy samych zarządów szkół — będzie dożywiało się w b. r. szkolnym około 1800 dzieci. Każde dziecko otrzyma po trzech godzinach nauki posiłek, składający się z 1/4 litra mleka, lub kawy mlecznej, osłodzonej i 100 gr. chleba. Czem będzie ów posiłek dla dzieciarni nie trzeba dowodzić. Każdy wie, że dziecko, zakwalifikowane do dokarmiania (przez opieki szkolne z kierownictwem szkół pospołu), bardzo często nie ma w domu co w usta włożyć. Jakżeż może głodne dziecko się uczyć?

A jeszcze jedno: oto dziatwa lepiej uposażonych rodziców spożywa drugie śniadanie. Aż rozpacz było patrzeć na wyraz buziaków tych biednych i głodnych dzieci, którym rodzice — mimo najlepszych chęci — nic dać do szkoły nie mogli. Trzeba rozumieć duszę dziecka, aby zdać sobie sprawę, co za tragedję przeżywały maleńkie serduszka, odprowadzając wzrokiem bułkę do ust szczęśliwszego kolegi. Rodziła się wówczas zawiść, w duszy dziecka powstawał kryzk, dlaczego tak jest. I tę kwestję załatwiło wprowadzone do szkół dożywianie.

Dziś wszystkie dzieci spożywają wspólnie posiłek przy jednym stole, niema zawiści niema różnic. Trzeba popatrzeć na roześmiane twarzyczki, by zrozumieć, czem jest dla dzieci wspólny posiłek. A i dzieci grymaszące, z któremi stale rodzice mają kłopot, jedzą chętnie z apetytem. Akcja dożywiania stanowi więc potrzebę życiową, ma głębokie znaczenie społeczne, a obok tego państwowe. Bo przecież dożywiając dzieciarnię przysparza się Państwu zdrowych obywateli.

—:—

Badania techniczne pojazdów

W dniu jutrzejszym rozpocznie się w urzędzie wojewódzkim badanie techniczne pojazdów, od którego uzależnione jest przedłużenie ważności dowodów rejestracyjnych. Podania w tej sprawie wnosić można do urzędu wojewódzkiego najdalej do dn. 30 b. m. z zaznaczeniem, że pojazd nie uległ żadnym zmianom konstrukcyjnym od czasu ostatniego badania technicznego, względnie podać zmiany, które zaszły.

Niewniesienie podania w oznaczonym terminie może spowodować zwłokę w przedłużeniu dowodów rejestracyjnych i wycofanie pojazdu z dniem 1-go stycznia 1933 roku, do chwili uzyskania przez zainteresowanego, przedłużenia dowodu rejestracyjnego.

Badania techniczne będą odbywały się w czwartki i soboty. Formularze podań (żółte) i oświadczenia można otrzymywać w starostwach powiatowych i starostwie grodzkiem w Białymstoku.

Z SĄDOWNICTWA do adwokatury

P. Wiktor Michniewicz, b. sędzia śledczy, przeszedł do adwokatury i otworzył kancelarję adwokacką w Siemiatyczach.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1 Telef. Nr.63. Redaktor - Lucjan Duczyński.